

Ks. SZCZEPAN SZYDELSKI

## PLUTARCH O BOGU \*

Prof. Sinko pisząc o *Rozmowach Biesiadnych*, wspomina o Plutarchu, że zajmował się Judejczykami, ale tylko dwie kwestie z ich życia religijnego uwzględniał, dlaczego nie jadają wieprzowiny i kto jest ich Bogiem. Na drugie pytanie Steńczyk Moiragenes odpowiada wywodem opartym na szczegółach świąt żydowskich, wykazujących zgodność z kultem Dionyzosa i stwierdza, że on właśnie jest przedmiotem ich kultu. W innym dialogu łączy żydowskie słowo *sabbat* z greckim *saboi*, nazwą bakchów i *sobesis*, podniecenie bakchów. Mówi jeszcze, że gdy nieprzyjaciele przedstawiali już drabiny do obleżonego ich miasta, żydzi siedzieli bezczynnie w żałobnych szatach, bo był właśnie *sabbat*. Tłumaczył to fałszywie jako brak męstwa (*Literatura Grecka*, t. III, cz. 1, s. 218—219). Przypuszczać tedy można, że Plutarch żydami i ich religią bliżej się nie zajmował i nazwą Boga Jahwe nie interesował się, imienia tego w ogóle nie znał. Nie zastanawiał się nad monoteizmem żydowskim. Ulegał natomiast wpływow pitagorejskim i stoickim, gdzie myśl o jednym Bogu nie była obcą. Stoicy przyjmowali *Nous* jako Absolut, który wszystko w świecie obejmuje i utrzymuje w nim ład i harmonię. Seneka był stoikiem, ale u niego Bóg ma często charakter Boga osobowego. Także współczesny Plutarchowi Epiktet mówi o Bogu osobowym i to tak wyraźnie, że przyjmowano wpływ na niego pism św. Pawła. Mógł zatem także Plutarch z filozofii greckiej wziąć myśl o jednym Bogu prawdziwym, ale ją rozwinął i uzasadniał dłuższym rozumowaniem na temat słowa *Ei = jesteś*. Zdaje się, że to jego roz-

\* Referat wygłoszony na posiedzeniu Koła Teologicznego w Nysie 12 II 1953 r.

mowanie jest oryginalne i że z Biblii Żydowskiej nie korzystał. Chociaż więc Platon o Bogu jasnego pojęcia sobie nie wyrobił, a także w jego *Timaiosie* Bóg jest daleki od hebrajskiego Jahwe — to jednak myśl grecka przez Plutarcha, wychodząc z napisu greckiego w świątyni w Delfach *Ei*, zbliżyła się bardzo do pojęcia Boga hebrajskiego. To właśnie słowo utorowało mu drogę do tego zbliżenia.

Na ścianach mianowicie świątyni Apollina w Delfach od czasów bardzo dawnych trzy napisy: „Poznaj samego siebie”, „nie zanadto” i „Ei”. Dwa pierwsze słowa są jasne i komentarzy nie potrzebują. Ale słowo „Ei” może być użyte jako spójnik w znaczeniu czy, gdy, jeżeli, aby, z życzeniem i prośbą, albo jako druga osoba czasownika *eimi* = jestem i znaczyłaby „jesteś”. Tak właśnie tłumaczy ten napis Plutarch. Tłumaczenie swoje przeznaczał dla przyjaciela z Aten Serapiona i dla innych gości. Zatytułował więc rozprawkę swoją: *Napis Ei w Świątyni Apollina w Delfach* i umieścił ją między innymi traktatami moralnymi, wprowadza do tego dialogu osoby Ammoniosa, Lampriasa, Plutarcha, Teona, Eustrofosa, Nikandra i innych wspomina mianowicie Plutarch, że tym zagadnieniem zajmowano się jeszcze dawniej, gdy cesarz Neron bawił w Delfach. Wówczas te osoby wymienione na ten temat dyskusję prowadziły, a obecnie autor ją zebrany przedstawia.

Ammonios, filozof i nauczyciel Plutarcha, tę dyskusję rozpoczął wobec gości z Aten i synów Plutarcha. Synowie prosili ojca, aby wyjaśnił znaczenie tego napisu gościom, zanim Delfy opuszczą. Usiedli tedy wszyscy przy Świątyni i Plutarch zaczął opowiadać o tej dawnej dyskusji.

Ammonios zaznaczył naprzód, że bóg delficki udziela światła i odpowiedzi tylko w potrzebach i biedach życiowych, a zagadnienia naukowe pozostawia do rozwiązania filozofom. Bóg ten włożył w serca ludzkie tęsknotę, która ma ich prowadzić do szukania i znajdowania prawdy.

Nasuwa się tu uwaga, że i my dziś przyjmujemy, że Bóg włożył w serca ludzkie tęsknotę, która ich prowadzi do szukania i zna-

lezenia prawdy o Bogu. Ale mówił dalej Plutarch, że napisy na ścianach świątyni delfickiej nie znalazły się tam przypadkowo. Dawni mędracy, którzy zajmowali się sprawami boskimi, wymyślili je i złożyli na ścianach jako miły upominek dla boga między innymi upominkami.

Ammonios wywodził, że Apollo jest nie tyle filozofem, a raczej prorokiem. Ludzie przychodzą do niego z prośbą o pouczenie i napisy delfickie, wydały dla myśli ludzkiej już wielkie owoce. Napis *Ei* znaczy niejako zapytanie do boga: dlaczego człowiek, prosi boga o wyjaśnienie zagadki.

Lamprias, brat Plutarcha, podaje, co miał słyszeć od kapłanów delfickich, że to pięciu mędrców tę literę piątą z rzędu w alfabecie i pięć oznaczającą wymyśliło ten napis i umieściło go na ścianie Świątyni jako dar pamiątkowy.

Ammonios zaśmiał się na to wyjaśnienie.

Inny uczestnik tej dyskusji wywodził, że to jakiś astrolog chaldejski wymyślił ten napis, oznaczający pięć w związku z planetami.

Nikander, kapłan delficki, tłumaczył ten napis, że jest spójnikiem i oznacza „czy” lub „gdy” albo „aby” i jest wyrazem pewnego życzenia lub prośby do Boga. Inny zahaczał o dialektykę i tłumaczył, że słowo to oznacza zapytanie „dlaczego” i prosi boga o podanie przyczyny jakiejś zagadki. Matematycy przyjmują, że *Ei* oznacza pięć, liczbę złożoną z parzystej męskiej dwójki i nieparzystej żeńskiej trójki. Pitagorejczycy pojmują tę liczbę jako małżeństwo. Z kolei także Plutarch wygłasza dłuższy wywód, aby ten napis wyjaśnić!

Podług mnie — Plutarch mówi — napis *Ei* nie oznacza liczby, ani rangi, nie jest spójnikiem ani żadną inną częścią zdania. *Ei* jest raczej znakomitym zwróceniem się do Apolla, jest pozdrowieniem dla niego, które już samym brzmieniem (*Ei* — jesteś) daje mówiącemu pojęcie o potędze boga. Bóg wita przychodnia słowami: „Poznaj samego siebie”, a wchodzący pozdrawia boga

słowem: „jesteś”. Nie jest to pozdrowienie gorsze od zwyczajnego „Witaj” (*chajre*). Oddajemy mu tym słowem pozdrowienie należne, niesfałszowane, jedyne i jedynie jemu przynależne, gdyż wielbi jego istnienie.

To swoje zdanie Plutarch stara się uzasadnić następującym dłuższym wywodem. Natura ludzka — wywodzi — leży między stawaniem się a przemijaniem. Nie mamy udziału w bycie prawdziwym. Przechodzimy przez ciągłe odmiany. Człowiek poczyna się naprzód w żywocie matki, następnie rodzi się dziecięciem, wyrasta później na młodzieńca, później staje się mężem dojrzałym, wreszcie starym i starcem. W ten sposób ciągle umieramy, ciągle się odmieniamy. Dzień nasz wczorajszy przechodzi w dzisiejszy, dzisiejszy przejdzie w jutrzejszy. Człowiek jest *ens relativum, contingens, mutabile* — powiedzielibyśmy dziś za św. Tomaszem — a tylko Bóg jest bytem niezmiennym, koniecznym.

A komu przysługuje byt rzeczywisty — pyta się Plutarch — byt bezwzględny? Tylko temu, kto jest wieczny, kto nie miał początku i nie przemija. Żaden czas nie może mu przynieść odmiany. Sam czas jest jakby naczyniem, które staje się i przemija. Natura ludzka okazuje się tylko jakimś obrazem, cieniem, nieznacznym ukazaniem samej siebie. Jeśli człowiek pełną uwagę zwróci na to, aby tę naturę zgłębić, wydarzy mu się to, co się wydarza człowiekowi, który chce wodę ścisnąć w garści, ale ta woda tymczasem ucieka mu między palcami. Zabraknie mu rozumu, gdy zechce gruntownie poznać istotę poddaną cierpieniom i odmianom, gdy zechce zbadać jej początek i koniec, nigdy zaś nie zdoła poznać tego, co jest stałym i prawdziwie istniejącym.

Ale Bóg posiada byt rzeczywisty, pełny i dlatego można mówić do niego: *Ei* — Ty jesteś. Jego istnienie liczy się podług czasu. Liczy się tylko wiecznością, która jest bez czasu, bez ruchu, bez odmiany. Przed nią nic nie ma i po niej nic nie ma. Nie ma w niej przyszłości ani przeszłości, nie ma pierwszej i później. Jest ona jednością, jest wiecznym teraz wypełniona. Ale byt prawdziwy ten tylko posiada, kto jest rzeczywiście w wieczności, co nie ma

przeszłości ani przyszłości, co nie miało początku i nie będzie miało końca. Taką istotę mamy obowiązek pozdrawiać, wołając: *Ei* — Ty jesteś. Albo jak niektórzy z naszych praojców wołali do Zeusa: „Jesteś Jednością”. Bóg bowiem nie jest wielością, jak każdy z nas jest mieszaniną tysięcznych namiętności i różnaitości. Ale to, co istnieje rzeczywiście, musi być czymś jednym, jak znówu to, co jest jednym, musi mieć byt rzeczywisty. Inne zaś byty w odróżnieniu od Bytu prawdziwego, jedynie powstają z niebytu. Potrójna stąd nazwa Boga ma swoje uzasadnienie: Nazywa się Apollonem, gdyż jest bez wielości i bez pełności; *Jeios*, gdyż jest jednym i jedynym; Foibosem wreszcie dawni ludzie nazywali wszystko, co było czystym i świętym. Albowiem tylko to co jest jednością, jest czystym prawdziwie. Jeśli zaś jedno łączy się z drugim, następuje zanieczyszczenie. Farbiarze mieszanie barw nazywają ich zagubą. Jest zatem rzeczą samą przez się zrozumiałą, że to co jest nie przemijającym i czystym, jest zawsze czymś pojedynczym i nie zmieszonym.

Mamy w tym ustępie powiedziane wielkie prawdy o Bogu. Przedewszystkim Plutarch uważa, że byt bezwzględny, absolutny, prawdziwy, jest istotnym przymiotem Boga. Byt absolutny odpowiada naturze Boga. Schodzi się to z nazwą Boga Jahwe: Jam jest, którym jest i z filozofią św. Tomasza, który uważa Boga za *Ens absolutum, ipsum esse*. Nie znajdujemy takiego ujęcia Boga u Platona, ale dał je nam Plutarch w traktacie moralnym o *Ei* z napisów delfickich.

Pięknie też określa wieczność jako wieczne dziś, bez odmiany, bez czasu, bez przeszłości i bez przyszłości.

Plutarch w tym ustępie mówi o Bogu jako jednym i jedynym. Nazywa go wprawdzie Apollonem, ale nazwa nie decyduje o rzeczy.

Rozumie i to Plutarch zgodnie z filozofią chrześcijańską, że Bóg jest bytem pojedynczym, nie ma w nim żadnego złożenia, żadnego mieszania, że jest *Ens simplicissimum*. Uważał, że Apollo jest jedną z nazw Boga prawdziwego, sam tego Boga czczył i chwalił go. Ale uważano Apolla w Grecji także za boga słońca. Plutarch

o tym wiedział i dlatego w dalszym ciągu o tym także mówi, ale bardzo roztropnie związał swoją wiarę w jednego Boga z wiarą ludową i z wiarą poetów. Pisze bowiem: „kto jednak uważa Apolla za boga słonecznego, ten dla szczególniejszej piękności słońca winien go czcić i kochać. Taki przedstawia sobie Boga w postaci najbardziej godnej czci między wszystkim, co zna i na co patrzy. „Chciejmy tedy ze wszystkich marzeń o Bogu, w których o Bogu myślimy, pobudzać się i zapalać wzajemnie do tego, aby wzlatać w górę i rozmyślać o Nim w jego prawdziwym bycie i prawdziwej istocie”.

Plutarch przechodzi z kolei do świata widzialnego, w którym widzi rozmaite doskonałości, a te doskonałości uważa za odbicie doskonałości w Bogu.

Winniśmy także — pisze dalej — czcić jego odbicie w świecie widzialnym i jego siłę stwórczą, która przez spostrzeganie tworzy myślenie, a przez ruch tworzy to, co nieruchome i co trwa. Jego obraz śle ku nam również wyobrażenia i myśli o Jego dobroci i szczęśliwości.

Mamy tu nową prawdę z teodycei, że ze świata widzialnego możemy poznawać także doskonałości boskie, bożą dobroć i szczęśliwość. Zapewne można w tym ustępie dopatrywać się wpływu nauki Platona o wiecznych ideach, których odbiciem są doskonałości w świecie widzialnym. Ale mamy tu również zbliżenie się tego mędrca greckiego do słów Apostoła Pawła: niewidzialne jego rzeczy, nawet wiekuista moc jego i bóstwo, od stworzenia świata przez dzieła jego dla umysłu widzialnymi się stały (Rz 1,20). Można by w owych słowach Plutarcha dopatrywać się również śladu naszego dowodu na rzecz Boga jako motora nieruchomego z ruchu na świecie.

Przechodzi następnie Plutarch do mitów i do wyobrażeń mitycznych o Bogu, jako też do pewnych poglądów filozoficznych, bo chyba do tych rzeczy nawiązują dalsze jego zdania: „Gdyby ktoś chciał słuchać strasznych opowiadań o zmianach i losach Jego istoty, jak opowiadają, że spali się w ogniu razem ze światem, to

znowu, że rzuca się w dół i rozlewa się na kraje i morza, w burze i w istoty żyjące, w cierpienia zwierząt i roślin — takie wyobrażenia o Bogu byłyby grzechem. Albo świat, dzieło Boże, byłby zabawką dziecięcą; dzieci zbierają piasek i tworzą z niego kopce, a potem w wesołej swawoli znowu je rozrzucają. Czy Bóg nie igrałby podobnie ze światem, gdyby go z niczego stwarzał, a potem znowu burzył? Jest jednak odwrotnie. Bóstwo, które w jakiś sposób jest w świecie, ten świat trzyma razem i opanowuje niedoskonałości w świecie, które ciążą ku rozprężeniu. Wszystkim tym bajecznym opowiadaniom przeciwstawia się potężne *Ei* — Ty jesteś. Przemawia ono do Boga, aby świadczyć, że dla Boga w całej wieczności nie ma żadnej odmiany jego istoty. Takie zmiany można by przyjąć chyba u jakiegoś innego boga, a raczej u demonów, których się stawia ponad przyrodą, poddaną stawianiu się i przemijaniu”.

W tych zdaniach ostatnich Plutarch stwierdza, że Bóg świat utrzymuje i światem rządzi, dlatego on się zawsze razem trzyma i wszystko w nim, jak kółka w zegarku należycie chodzi.

Przyjmuje, że Bóg stworzył świat z niczego i tu się wielce różni od Platona, który tworzenie świata przypisywał Demiurgowi, nie Bogu i mówił o tworzeniu świata z materii, istniejącej przedtem. Plutarch zbliża się tu znowu do opowiadania Thory Mojżeszowej o stworzeniu świata przez Boga.

Stwierdza wreszcie raz jeszcze, że istotą Boga jest byt absolutny, wieczny, niezmienny i my tu raz jeszcze podkreślamy spotkanie się pojęcia Plutarchowego Boga. Z definicją z Thory: Jam jest, którym jest. Byt taki nieodmienny przysługuje tylko prawdziwemu Bogu, nie przysługuje natomiast innym bogom. Ale się zaraz poprawia i odnosi odmiany raczej tylko do demonów, w których w owych czasach powszechnie wierzono, a nawet mity i bogów Homerowych do nich zaliczano. Przypisywano im namiętności ludzkie, ale stawiano ich ponad ludzi i ponad świat materialny. Mamy tu zatem dość jasno i obszernie przedstawioną naukę Plutarcha o Bogu.

Plutarch swoją rozprawę o *Ei* pięknie zamyka następującym ustępem: „Zresztą między obydwoma napisami na ścianach świątyni delfickiej „Ty jesteś” i „Poznaj samego siebie” zdaje się panować w dziwny jakiś sposób równocześnie przeciwieństwo i harmonia. Jedno *Ei*, narodziło się w szacunku i z podziwu dla Boga i jest zwrócone ku temu, który jest od wieków do wieków w wieczności; drugie zaś „Poznaj samego siebie” przypomina człowiekowi śmiertelnemu, że jest naturą słabą i ułomną.

Taka jest treść traktatu Plutarcha o *Ei* — Ty jesteś w świątyni delfickiej.

Streściłem tę rozprawę Plutarcha dlatego, że nie spotykałem wzmianki o niej w pracach apologetycznych wielu autorów. Inny tekst pism jego o powszechności religii u ludów, że miasta bez wiary w bogów nie znajdziesz, spotyka się bardzo często. I ja ten tekst przytaczam dwa razy w moich *Prolegomena in s. Theoliam* (Część I, s. 80 i 134). Ale tekst o słowie „*Ei* — Ty jesteś” jest daleko głębszym i potężniejszym i przypomina definicję Boga hebrajskiego Jahwe = Jam jest, którym jest.

Rozprawka niniejsza Plutarcha daje piękną teodyceę Boga. Ale nasuwać się musi pytanie, w jaki sposób Plutarch do tak czystych pojęć o bogu doszedł. Pismo Platona jego *Timaios*, oczywiście znał, ale w *Timaiosie* tak czystych pojęć o Bogu stwórcy nie mamy. Neoplatonizm w jego czasach jeszcze nie istniał. Epikteta, możemy przypuścić — znał, ale czy czytał jego nauki, podane przez jednego z uczniów Epikteta?

Idzie nam jednak o kwestię, czy korzystał z Biblii żydowskiej i z nauk chrześcijańskich.

O chrześcijanach Plutarch nic nie mówi, ani dobrze, ani źle, choć niewątpliwie musiał o nich słyszeć. Nigdzie też przeciw nim nie występuje.

O Żydach wspominał, ale to co o nich pisał, świadczy, że głębiej religią żydowską się nie zajmował. Ma może rację ś. p. Zieliński, pisząc o Plutarchu, że był wiecznym synem Apollina i spokojnie się zestarzał pod cieniem jego laurów w Delfach, w miłym



obcowaniu z jednakowo usposobionymi przyjaciółmi, z kapłanką Kleo, której dedykował swoją rozprawę o Izydzie i Ozyrysie, gdyż należała do ich misteriów. Plutarch był zanadto Grekiem. Kochał całą przeszłość Greków, obracał się ciągle między Atenami a Delkami, związany był bardzo mocno z rodzinnym miasteczkiem Cheronęą, czuł się obywatelem beockim, jak niegdyś Hezjod i Pindar, był dumnym z bohaterstwa Epaminondasa, starczył mu świat grecki. Biblii żydowskiej z pewnością nie studiował i o Bogu Jahwe nie myślał. Monoteizm żydowski i chrześcijański musiał mu być znanym, ale monoteizm, może jednak mniej czysty, był u wielu filozofów w tych czasach przyjęty. I Akademia ateńska i stoicyzm współczesny i filozofia Epikteta głosiły monoteizm. Ten monoteizm w odróżnieniu od religii ludowej wprowadził już Posydoniusz, a za jego wpływem przyznawał się do niego także Cicero.